

List otwarty do Albino Luciani w stylu "Listów do sławnych postaci".

26 sierpnia, przypada rocznica wyboru Jana Pawła I na następcę Piotra. Zanim został papieżem, opublikował w prasie serię fikcyjnych listów do znanych pisarzy i postaci literackich. Zostały one później zebrane w książce zatytułowanej "Listy do sławnych postaci". Te linijki to fikcyjny list wysłany do niego w stylu, w jakim je napisał.

31-08-2022

Sławny Ojcze:

Piszę do Ciebie z wdzięcznością.

Kilka lat temu otrzymałem Twoją książkę "Listy do sławnych postaci" [oryg.: "Ilustrísimos Señores"], która była zbiorem listów, które napisałeś do znakomitych mężczyzn i kobiet i opublikowałeś w prasie. Dzięki tej książce "nauczyłam się" czytać, zakochałam się w literaturze. Twoja książka zachęciła mnie do czytania kolejnych książek i nauczyła, jak je czytać, czyli sprawić, by bohaterowie i autorzy byli zawsze obecni i byśmy byli z nimi rozmówcami. Czytanie stało się dzięki Tobie spotkaniem, dialogiem.

Twoja książka bardzo mi się podobała i chciałam przeczytać

więcej Twoich tekstów. Śmiem twierdzić, że przeczytałem wszystkie Twoje proklamacje jako papieża. Dla Ciebie to były trzydzieści trzy dni pontyfikatu, więc był to łatwy projekt do zrealizowania dla mnie.

Stwierdziłem, że w swoich audiencjach i wystąpieniach jako papież nie porzuciłeś swojego stylu. Figury i przykłady literackie nigdy nie przestały pojawiać się w Twojej wypowiedzi. Był to styl, który bardzo mi się spodobał.

W książce “Listy do sławnych postaci” pisałeś do autorów, których lubiłem, otworzyłeś mi nowe horyzonty, by odkryć także innych autorów. Oczywiście nie pisałeś do wszystkich znakomitych autorów, ale pisałeś do takich pisarzy jak Charles Dickens, Mark Twain, Alessandro Manzoni, Johann Goethe, Chesterton czy postaci literackich jak Pinokio czy Penelopa itp. Pamiętam, że powiedziałeś Markowi Twainowi o

swojej reakcji na cytowanie go.
Napisałeś: "Moi studenci byli entuzjastycznie nastawieni, kiedy powiedziałem im: Teraz opowiem wam kolejną historię Marka Twaina. Obawiam się jednak, że moi diecezjanie będą zgorszeni: «biskup cytujący Marka Twaina!»”

Choć nie pisałeś specjalnie do Szekspira, to jednak o nim wspomniałeś. To samo z Lwem Tołstojem, którego historie znalazły się w Twoich listach do innych znakomitych ludzi, nawet jeśli nie otrzymał osobistego listu. Nie wątpię, że gdyby czas pozwolił, napisałbyś do bardziej znamienitych autorów. Zapewne pisałbyś do Alberta Camusa, Stefana Zweiga, C.S. Lewisa, Jane Austen, Sołżenicyna, a może do takich postaci literackich jak Don Kichot czy Christina, córka Lavransa, Frodo, Samsagaz i Monsieur Myriel z "Les Misérables" Victora Hugo. Kontaktowałbyś się też z kolejnymi

literatami z całego świata, z Chinua Achebe, z Konfucjuszem, z Shūsaku Endō etc.

Pisywałeś też do świętych; przypuszczam, że ulubionym był św. Franciszek Salezy. Otrzymał list i wielokrotnie występował w innych listach. Był twoim teologiem miłości. Napisałbyś też do innych niedawno ogłoszonych świętych. Może do św. Josemarii Escrivy o potrzebie świętości dla wszystkich ludzi, co podkreśliłeś w liście do św. Franciszka Salezego. Mówiłeś o pobożności i o tym, że "świętość przestaje być przywilejem zakonów, a staje się mocą i obowiązkiem wszystkich". Świętość jest zwykłym przedsięwzięciem, które człowiek może osiągnąć "przez wykonywanie zwykłych obowiązków dnia codziennego, ale nie w sposób pospolity". To są Twoje słowa, a tego nauczał św. Josemaria.

Właśnie odkryłem, że napisałeś o nim w innym artykule w *Il Gazzettino*, 25 lipca 1978 roku, miesiąc przed tym, jak wybrano Cię na papieża. Oczywiście, w artykule nawiązałeś do św. Franciszka Salezego i nawet powiedziałeś, że św. Josemaría w niektórych aspektach poszedł dalej niż on. Powiedziałeś, że wiara i praca wykonywana z kompetencją idą w parze i że są to "dwa skrzydła świętości". No cóż, nie wiem, czy spodobałby ci się ten obraz, którego teraz użyję do opisanía wiary i kompetentnej pracy: Co by było, gdybym porównał je do dwóch ostrzy pary nożyczek? Czy ktoś odważyłby się powiedzieć, że jedno z ostrzy nie jest konieczne? Powiedz mi, co myślisz o moim obrazie. Wziąłem go od C. S. Lewisa.

Cóż, jestem pewien, że napisałbyś też do rodziców św. Teresy z Lisieux. Z radością przyjąłeś wiadomość o przyczynie jej beatyfikacji w liście do

Lemuela, króla Masy. Jestem pewien, że byłbyś zachwycony, że są teraz ogłoszeni świętymi.

Rozmawiałeś z poetami, matkami, królowymi, młodymi i starszymi itd.

Rozmawiałeś z Pinokiem i porównywałeś go do swoich doświadczeń z dzieciństwa.

Rozmawiałeś także z osobami starszymi, jak w liście do Alvisse Cornaro, w którym stwierdziłeś, że "problemy osób starszych są dziś bardziej skomplikowane niż w Twoich czasach i być może głębsze po ludzku, ale kluczowe remedium, drogi Cornaro, jest wciąż takie samo jak Twoje: reagować przeciwko wszelkiemu pesymizmowi czy egoizmowi".

Ale to, czego mnie przede wszystkim nauczyłeś, to jak utrzymać ten dialog i jaki może być charakter tego spotkania. Pokazałeś, jak można utrzymać odpowiedni balans w

dialogu między pokoleniami. Uniknąłeś utknięcia w starym sposobie robienia rzeczy i zaakceptowałeś rzeczywistość swoich czasów. Wiedziałeś, jak doprowadzić do dialogu różnych pokoleń. Nie uznałeś starego za przestarzałe, a nowego za jedyne istotne. Tę lukę pokoleniową można porównać do przybycia w południe na spotkanie zaplanowane na dziewiątą rano. Jeśli rozmowa toczyła się przez poprzednie trzy godziny, spóźnialskiemu umknie wiele szczegółów i będzie groziło powtórzenie tego, co już zostało powiedziane. Właśnie tę umiejętność włączenia rozmowy rozpoczętej o dziewiątej do chwili obecnej wykazałeś w swoich listach. W swoich listach prowadziłaś rozmowy na różne tematy: feminizm, wychowanie, czystość, wakacje, fakenews i relatywizm, a nawet masz list do anonimowego malarza. Byłeś

człowiekiem, który umiał się nawracać.

Piszę do Ciebie z wdzięcznością również dlatego, że nauczyłeś mnie, że książki można czytać na nowo, jak to robiłeś wielokrotnie w rocznicę urodzin lub śmierci autora, czy z innej okazji. Z okazji Twojej beatyfikacji w tym roku ponownie przeczytałem Twoją książkę, tak jak mnie uczyłeś. Mam nadzieję, że przy tej okazji ludzie będą mieli okazję przeczytać te Twoje listy.

"Wychwalajmy mężów sławnych i ojców naszych według następstwa ich pochodzenia. Lecz ci są mężowie pobożni, których cnoty nie zostały zapomniane,". - Eklezjastyk 44,1.10

Sławny Albino, piszę do Ciebie, ponieważ należysz teraz do grona znakomitych ludzi. Jesteś znakomity nie ze względu na zdolności literackie, ale ze względu na swoją świętość, którą Kościół uzna

niebawem poprzez twoją
beatyfikację. Nauczyłeś mnie być
interlokutorem - w liście do św.
Łukasza Ewangelisty i w liście do
Jezusa - prowadzić dialog z
bohaterami Ewangelii i dialog z
Chrystusem. To było źródło Twojej
świętości. Byłeś człowiekiem
modlitwy, człowiekiem w dialogu z
Bogiem. Kiedy pisałeś do Jezusa,
pisałeś do Niego drżąc, pokazując, że
jesteś w ciągłej rozmowie z Nim. W
swoim liście napisałeś, że:

"Drogi Jezu:

Byłem obiektem pewnej krytyki.
«Jest biskupem, jest kardynałem -
mówią - pracował wyczerpująco
pisząc listy we wszystkich
kierunkach: do M. Twaina, do
Péguy'a, do Caselli, do Penelopy, do
Dickensa, do Marlowe'a, do
Goldoniego i nie wiem ilu innych. I
ani jednej linijki do Jezusa
Chrystusa!»

Wiesz o tym. Staram się utrzymywać z Tobą ciągle kolokwia. Ale przełożone na listy sprawiają mi trudność: są to rzeczy osobiste. I tak mało znaczące!".

Prowadziłeś nieustanną rozmowę z Chrystusem. To jest prawdziwe źródło Twojej znakomitej natury i to, czego mnie nauczyłeś, ma pierwszorzędne znaczenie. Swój list do Chrystusa zakończyłeś stwierdzeniem, że "ważne jest nie to, by jeden pisał o Chrystusie, ale by wielu kochało i naśladowało Chrystusa."

Piszę do Ciebie z wdzięcznością, bo jesteś skromnym człowiekiem. Za dewizę biskupią przyjąłeś "Humilitas". W liście do króla Dawida zamanifestowałeś wymiar tego i jak wiele razy próbowałeś zakopać dumę, którą miałaś. Wiele razy urządzałeś pogrzeb i śpiewałeś requiem do dumy. O tym

powiedziałeś królowi Dawidowi, że "raduję się, gdy znajduję to np. w krótkim Psalmie 131, napisanym przez Ciebie. Mówisz w tym psalmie: Panie, moje serce nie jest wyniosłe. Staram się iść Twoimi śladami, ale niestety muszę ograniczyć się do prośby: Panie, chciałbym, aby moje serce nie biegło za dumnymi myślami...!

Za mało jak na biskupa, powiecie. Rozumiem to, ale prawda jest taka, że sto razy odprawiałem pogrzeb mojej dumy, sądząc, że zakopałem ją sześć stóp pod ziemią z taką ilością "requiescat", i sto razy widziałem, jak zmartwychwstaje bardziej rozbudzona niż przedtem: uświadomiłem sobie, że nadal nie lubię krytyki, że pochwały, przeciwnie, schlebiają mi, że martwi mnie osąd innych na mój temat".

Była to cnota pokory, którą zalecałeś także podczas pierwszej audiencji

generalnej jako papież. Nie dość, że zalecałeś cnotę pokory, to jeszcze uważałeś się za najniższego.

Napisałeś do Marka Twaina pokazując mu, jak uważasz się za najniższego wśród biskupów.

"Jak istnieje wiele rodzajów książek, tak istnieje wiele rodzajów biskupów. Niektórzy, zaiste, są jak orły szybujące z dokumentami magisterium najwyższego rzędu; inni są jak słowiki pięknie śpiewające chwałę Pana; inni, przeciwnie, są biednymi wróblami, które na najniższej gałęzi drzewa kościelnego nic nie robią, tylko ćwierkają, próbując powiedzieć myśl lub dwie na wielkie tematy. Ja, drogi Twainie, należę do tej ostatniej kategorii".

Piszę do Ciebie z wdzięcznością, bo mówiłeś o naszej służbie dla Prawdy. Jesteśmy sługami, a nie mistrzami Prawdy. Tak napisałeś w swoim osobistym pontyfikalnym

pamiętniku. Stałeś się współpracownikiem Prawdy. Nauczyłeś nas szukać prawdy z uległością w uznaniu faktu, że w nią nie wierzymy. Pisałeś do Kwintyliana o kształceniu i o tym, jak poprzez nie szukać prawdy. Napisałeś, że "zależność jest naturalna dla umysłu, który nie tworzy prawdy, lecz musi się jej tylko kłaniać, skądkolwiek pochodzi; jeśli nie skorzystamy z nauk innych, zmarnujemy wiele czasu na szukanie prawd już zdobytych; nie zawsze możliwe jest dokonywanie oryginalnych odkryć; często wystarczy być krytycznie pewnym odkryć już dokonanych; wreszcie uległość jest również pożyteczną cnotą. [...] Z drugiej strony, co jest lepsze: być powiernikami wielkich idei czy oryginalnymi autorami miernych pomysłów?".

Nie tworzymy własnych prawd, ale uczymy się od tych, którzy szli przed

nami i z tego powodu stajemy się współpracownikami prawdy. Pokazałeś nawet jak łatwo możemy służyć prawdzie poprzez obrazy i przykłady z literatury. Wiele swoich nauk upowszechniłeś poprzez obrazy literackie. Podałś nawet przypadek, w którym wyjaśniłś niespójność relatywizmu religijnego za pomocą opowiadania Tołstoja. Na koniec powiedziałś, że "to, czego Rahner czasem nie potrafi wyjaśnić swoimi tomami teologii, Tołstoj potrafi rozwiązać prostą historyjką!".

Piszę do Ciebie z wdzięcznością, bo mówiłś o radości i miłosierdziu, które jej towarzyszy. Jesteś znany jako **Papież uśmiechu**. Pisząc do św. Teresy z Lisieux, mówiłś o radości, która jest wyśmienitym miłosierdziem, gdy się ją dzieli. Opowiedziałś historię Irlandczyka, którego Chrystus poprosił o wejście do raju ze względu na to, jak przekazywał swoją radość. Chrystus

powiedział do niego: "Byłem smutny, przygnębiony, przybity, a ty przyszedłeś i opowiedziałeś kilka dowcipów, które mnie rozśmieszyły i przywróciły mi ducha. Do rajy!".

Podczas swojej trzeciej audiencji generalnej jako papież mówił Ojciec o tym, jak św. Tomasz oświadczył, że żartowanie i wywoływanie uśmiechu u ludzi jest cnotą. Powiedział, że jest ona "po linii 'radosnej nowiny' głoszonej przez Chrystusa, po linii "hilaritas" zalecanej przez św. Augustyna; pokonała pesymizm, przyobiekła życie chrześcijańskie w radość, zaprosiła nas do zacerpnięcia ducha ze zdrowych i czystych radości, które spotykamy na naszej drodze."

Jesteś Papieżem uśmiechu. Twoje pisma promieniują radością, podobnie jak Twoje katechezy. Byłeś człowiekiem radosnym, o dobrym humorze.

Piszę do Ciebie z wdzięcznością, ponieważ Ty również cenisz sobie wdzięczność. Wybór Twojego imienia jest sam w sobie konkretnym przykładem Twojego ducha wdzięczności. W swoim pierwszym przemówieniu na Anioł Pański powiedziałaś, jak wdzięczność wobec dwóch poprzednich papieży, Jana XXIII i Pawła VI, skłoniła Cię do wybrania po raz pierwszy imienia dwumianowego. Dobrze to wyjaśniłaś w swoim pierwszym przemówieniu na Angelusie. Odsłuchałem nagranie tego wystąpienia na stronie fundacji stworzonej pod Twoim imieniem przez Watykan . Z przyjemnością słuchałem wypowiedzi Twoim własnym głosem. Można sobie wyobrazić, jak się zaczerwieniłaś, gdy Paweł VI włożył ci na ramiona stulę, jak mówisz w tym przemówieniu.

Upubliczniłem swój pierwszy list do sławnej osoby. Nie mam wątpliwości, że chciałbyś, aby te listy, te dialogi, były kontynuowane z innymi znakomitymi ludźmi. Postaramy się zachować Twoje dziedzictwo, zwłaszcza dziedzictwo Twojej świętości. Z radością będziemy świętować Twoją beatyfikację.

Jeśli ten list był nieco barokowy i z dużą ilością detali, to prawdopodobnie dlatego, że próbowałem skopiować styl Twoich listów i zrobiłem to źle. W Twoich listach nie zabrakło przykładowych tekstów. Piszę do Ciebie tak, jak lubieś pisać. Być może i Ty chciałbyś to odczytać w ten sposób.

AUTOR Vitus Ntube

pl/article/list-otwarty-do-albino-luciani-
w-stylu-listow-do-slawnych-postaci/
(03-04-2026)